

Dwa uściski. (Podać rękę oprawcy, czy nie?)

1. Uścisk pierwszy



Scena przedstawiona na zdjęciu zapewne została utrwalona przypadkowo. Reporter czekał by uwiecznić moment „przywitania” przez niemieckiego komendanta obozu, przybyłych do Oflagu VII A w Murnau, wziętych do niewoli polskich oficerów. Na tym zdjęciu generalicja polska stoi nieco przed szykiem pozostałych jeńców. Najbardziej wysunięty do przodu, to dowódca pobitej pod Tomaszowem Lubelskim Armii Lublin, gen. dyw. Tadeusz Piskor. (Został tzw. najstarszym obozu). Przed nim znajduje się niemiecki oficer w mundurze generała Wehrmachtu, jest to najprawdopodobniej komendant obozu gen. mjr Schemmel. Możliwe, że był inwalidą wojennym, który z racji wieku lub stanu zdrowia otrzymał to stanowisko. Nic o nim nie wiadomo, można się jedynie domyślać, że był weteranem pierwszej wojny światowej, i że w działaniach wojennych 1939 r. nie brał udziału. Pewnie odebrał meldunek gen. Piskora i tradycyjnie, jak bywa w takich sytuacjach, zgodnie z wojskową tradycją wyciągnął w kierunku polskiego generała prawicę. Ręka niemieckiego generała zawisła w powietrzu, generał Piskor stał niewzruszenie na baczność, nie odwzajemnił uścisku. Ten moment uchwyciło zdjęcie. Gen. Piskor nie znał gen. Schemmela i pewnie osobiście nic do niego nie miał, lecz uznał, że nie może podać ręki przedstawicielowi armii, która 1-go września zbrodniczo najechała Polskę. Kolejny wyczyn gen. T. Piskora nastąpił 11 listopada 1939 r. Na jego rozkaz na plac apelowy wyszły czwórkami pododdziały z poszczególnych bloków. Nienaganie ubrani oficerowie polscy stanęli na zbiórce.

Gdy gen. Piskor wyszedł, wówczas beliniak płk. Hanka-Kulesza wystąpił i zameldował o wykonanym rozkazie. Generał podziękował i przemówił. Powiedział, że wojna dopiero się zaczęła i to napaścią przez dwóch odwiecznych wrogów, że tworzy się armia poza granicami kraju, że trzeba trwać w spokoju i oczekiwaniu na koniec wojny. Na zakończenie wznosił okrzyk „Niech żyje Polska”. Odpowiedziało mu gromkie „Niech żyje”. Niemcy wszczęli alarm otoczyli wszystkich, aresztowali generała i odprowadzili go do budynku komendy. 12 listopada wywieziony został do obozu karnego.

2. Uścisk drugi

2.1. Burzliwa kariera SS-mana z Kaszub

Okres 1-szej wojny miał chlubny: mając zaledwie 15 lat wstąpił na ochotnika do armii. Był dwukrotnie ranny i oprócz przerw na leczenie cały czas walczył na froncie. W wieku 17 lat, został podporucznikiem. Zakończył wojnę jako porucznik i dowódca kompanii. Za męstwo otrzymał dwukrotnie Krzyż Żelazny. Następnie w „Freikorpsach” uczestniczył w tłumieniu powstań na Śląsku, za co otrzymał „Odznakę za Męstwo” i „Order Orła Śląskiego” 2. i 1. klasy. Do NSDAP wstąpił w 1930 r., rok później był w SS. Brał udział w tłumieniu tzw. „puczu Röhma” i w „nocy długich noży” z 29. na 30. czerwca 1934 r. W lipcu 1934 r. doprowadził do zamordowania SS-mana barona Antona von Hochberg und Buchwald. W SS szybko awansował, w 1934 r. był już SS-Gruppenführerem. Ojcem chrzestnym jednego z jego synów był sam Himmler. W kampanii przeciw Polsce nie brał udziału. 7 listopada 1939 r. do funkcji szefa śląskiej policji i SS (został nim w 1938 r.) dołączył tytuł „Pełnomocnika Komisarza Rzeszy ds. Umocnienia Niemczyzny”. Osobiście kierował wypędzeniem Polaków z powiatu żywieckiego (tzw. Saybuscher Aktion), w ramach których od września do grudnia 1940 r. wygnano z domów i wywieziono 17413 osób. Następnie witał rodziny niemieckie przesiedlone ze Wschodu na Śląsk. Już pod koniec 1939 r. zaproponował Himmlerowi założenie w Oświęcimiu obozu koncentracyjnego. Koncepcję opracował SS-Oberführer Arpad Wiegandt z Wrocławia. Mimo początkowych sprzeciwów Berlina, von dem Bach dopiął swego. Plan zaakceptowano. Pierwszy transport więźniów do obozu nadszedł 14. czerwca 1940 r. Obóz ten wizytował dwa tygodnie później. W odwecie za ucieczkę więźnia Tadeusza Wiejowskiego nakazał przeprowadzić prewencyjne egzekucje wśród miejscowej ludności. Rozkazy te anulował Himmler. Po napaści na ZSRR został Wyższym Dowódcą SS i Policji Środkowa Rosja. Podlegały mu grupa egzekucyjna (Einsatzgruppe B) Artura Nebe. Ponoślił moralną odpowiedzialność za masakry Żydów, dokonywane od lipca do września 1941 r. przez jego podwładnych w Rydze i Mińsku. W planach Himmlera był przewidziany na stanowisko Wyższego Dowódcy SS i Policji w Moskwie. W sierpniu 1941 r. zorganizował słynną pokazową egzekucję 100 ludzi dla Himmlera pod Mińskiem. Podczas tej egzekucji Reichsführer zasłabł i wymiotował. Zaowocowało to zmianą metod likwidacji Żydów na „mniej krwawą” czyli na gazowanie. 9 listopada 1941 został SS-Obergruppenführerem. W marcu 1942 stwierdzono u niego wyczerpanie nerwowe, którego powodem były przeżycia wynikające z udziału w egzekucjach Żydów. Szacuje się, że za ten okres działalności ponosi bezpośrednią odpowiedzialność za śmierć 230 000 ludzi. W czasie rekonwalescencji zajmował się nim naczelnym lekarzem SS prof. dr med. Ernst Robert Grawitz. Po odzyskaniu równowagi psychicznej został Pełnomocnikiem Reichsführera SS ds. Walki z Bandami. Po wybuchu Powsta-

nia Warszawskiego, ok. 5 sierpnia przybył do Warszawy, rozpoczął – jak to nazwał – swoją „historyczną misję”. Został dowódcą „Korpsgruppe von dem Bach”, podlegał pod względem politycznym Himmlerowi, a militarnym dowódcy 9. Armii – gen.



Nikolausowi von Vormannowi. Jak sam przyznał, ponosił pełną odpowiedzialność za okres dowodzenia armią, która – wg jego opinii z 1946 r. – była w wielkiej mierze „kupa świń”. 2 października przyjął kapitulację powstańców. Podczas realizacji warunków kapitulacji doszło do jego spotkania z gen. dyw. Tadeuszem Borem-Komorowskim. Czy Tadeusz Komorowski wiedział z jakim draniem rozmawiał? Pewnie tak, ale czy wiedział, że w żyłach tego SS-mana

jest więcej polskiej jak niemieckiej krwi?

2.2. Pochodzenie arcykata

Erich Julius Eberhard von dem Bach urodził się 1 marca 1899 r. w Lęborku. Pochodził ze starej kaszubskiej katolickiej rodziny Żeleńskich, od pokoleń osiadłej na Pomorzu. Jego przodkami od XVIII w. byli Michał von Żelewski (ok. 1700–1785) i Anna Zofia von Pirch (Pierzchwa), których syn Franciszek (ok. 1735–1788) poślubił Ewę von Kętrzyńską. Ich synem był Andrzej Klemens von Żelewski (ur. 1778), który ożenił się z Konkordią von Grubba. Ich pierworodny Otton August Ludwik Rudolf von Żelewski (1820–1878) poślubił Antonię Fryderykę z d. von Żelewską. Jednym z ich potomków był Otton Jan von Żelewski (1859–1911), który poślubił Elżbietę Ewelinę Szymańską z Torunia. Otton Jan i Elżbieta von Żelewscy byli rodzicami Ericha von dem Bacha-Zelewskiego. Analiza genealogiczna wskazuje, że jego przodkowie nigdy nie używali członu nazwiska „Bach” ponadto jego ojciec, nie zginął na froncie 1-szej wojny (był to kuzyn Ericha, Oskar) lecz zmarł śmiercią naturalną. Czy von dem Bach mógł znać język polski? Jest to raczej wątpliwe, możliwe, że wiele słów rozumiał, gdyż nim wstąpił do armii w 1914 r. uczył się w Wejherowie, Brodnicy i Chojnicach. W miastach gdzie język polski był powszechnie używany. Jego krewny – kupiec Józef Żelewski, u którego swego czasu zamieszkał na stacji, był polskim działaczem narodowym w Brodnicy.

2.3. Na szczęście czuł się Niemcem

Z radością uznać trzeba wybór von dem Bacha, który z uporem podkreślał, że jest Niemcem, co zresztą z nadgorliwością neofity udowadniał czynami. 4 grudnia 1940 r. zameldował Himmlerowi o podjętej przez siebie decyzji rezygnacji z polskiej części nazwiska – „Żelewski”. Na co uzyskał zgodę swego szefa. Przy argumentacji tej decyzji kłamał, że jego przodkowie żenili się z czysto niemieckimi kobietami, wśród wielu nazwisk domniemanych przodków nie wymienił swojej matki Szymańskiej. Mimo, że pochodził z katolickiej rodziny, od najmłodszych lat był ewangelikiem. Dlatego nie wiadomo kiedy nastąpiła zmiana wyznania. Podawał

się za potomka krzyżackiego komtura i za przedstawiciela pruskiej arystokracji. Nielegalne przyjęcie nazwiska Bach spowodowało, że wielu Kaszubów autentycznych Bach-Żelewskich musiało po wojnie dla spokoju rezygnować z owego „Bach”. Z arystokracją też nie miał nic wspólnego, gdyż ojciec był kupcem i agentem ubezpieczeniowym.

2.4. Uścisk dłoni.

Los sprawił, że 4. i 5. października w Ożarowie spotkało się dwóch generałów pieczętujących się polskim herbem, Tadeusz Komorowski h. Korczak i Eryk von dem Bach (dawny Zelewski) h. Brochwicz III. Były honory wojskowe i udokumentowany piękny żołnierski uścisk. W tym czasie za Wisłą stał inny polski szlachcic, którego korzenie tkwiły w Rokosowie na Wielkopolsce. W przeciwieństwie do von dem Bacha, jego matka nie była Polką lecz Rosjanką. Co ciekawe, nauczyła swego syna słynnego „Katechizmu polskiego dziecka” Władysława Bełzy. Syn ten też sobie coś zmienił i stał się Konstantym Konstantynowiczem, gdyż tatuś miał za bardzo polskie imiona Ksawery Wojciech.

Mimo, że faktycznie był szlachcicem h. Glaubicz z upodobaniem podkreślał swoje robotnicze pochodzenie. Ten trzeci szlachcic to oczywiście marsz. ZSRR Konstanty Rokossowski. Zatrzymawszy się nad Wisłą, jakby na próbę lojalności, przyglądał się ze swojej Pragi (ojciec pochowany został na tamtejszym cmentarzu bródnowskim) płonącej Warszawie. W tym czasie inny z głównych postaci Powstania Warszawskiego był już rozstrzelany (inna wersja mówi, że nastąpiło to 04.10.1944 r.). Jego uśmiercenie jest chyba jedynym dobrym uczynkiem von dem Bacha z tego okresu. Nazywał się Bronisław Mieczysław Władysławowicz Kamiński – był generałem SS, dowódcą Brygady SS i wszyscy chcą by był Rosjaninem, zresztą on też chciał. Zwierzęco nienawidził Polki i Polaków. Spacyfikowana Ochota to jego dzieło...



Generał Bór-Komorowski podejmując decyzję o wybuchu powstania wziął całą odpowiedzialność na siebie. Poderwał Warszawę do boju wiedząc o postępowaniu Armii Czerwonej wobec oddziałów AK realizujących Akcję Burza na Kresach Rzeczypospolitej, stąd nie mógł liczyć na jakiegokolwiek sojusznicze czy kombatanckie braterstwo z tą armią. Powstanie okazało

się heroiczną tragedią, która pochłonęła życie 200 000 Warszawiaków. Z tego niemal 1/3 została wymordowana przez oddziały podległe SS-manom, także tym o polskich genach (von dem Bach i Kamiński). 50 tys. osób trafiło do obozów koncentracyjnych, a 165 tys. na roboty do Rzeszy. Ponad 350 tys. ludzi przesiedlono do innych miejscowości Generalnej Guberni,

pozostawiając ich bez środków do życia. Berlingowscy, którzy jako jedyni ruszyli na pomoc powstańcom (dziś o tym raczej się nie wspomina) wykrwawili się (3,5 tys.) bo marszałek o polskich korzeniach ich nie wsparł.

Gdy się zawahał było już po wszystkim a Stalin jakby na to czekał, przeniósł go na inny boczny front. Marszałek wpadł jeszcze bardziej, bo to nie Komorowskiego, który wziął całą odpowiedzialność na siebie, wini się za klęskę powstania. Winny jest on – Rokossowski, ze swoim generalissimusem. Czyżby Bór-Komorowski, wódz jednej z najlepiej zorganizowanych podziemnych armii okupowanej Europy, przewidział to i dlatego na spotkaniu z von dem Bachem tak swobodnie się prezentował? Zdjęcia z tego spotkania szokują atmosferą. Może te uśmiechy to retusz propagandy? Może ewentualny grymas przerobiono Komorowskiemu na uśmiech? Jest to oczywiście możliwe. Jednak twardy uścisk jeszcze nie tak dawno Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych (od 30 września do kapitulacji powstania) z arcyzbrodniarzem jest niestety autentyczny.

2. Dalsze losy.

Generał Tadeusz Piskor po Murnau przeszedł jeszcze Oflagi VIII B Silberberg, IV C Col-ditz, X C Lübeck i VI B Dössel. Był wdowcem, w 1940 r. w niewoli ożenił się *per procura* z Lucyną z Kacperskich. Uwolnienia doczekał 30 kwietnia 1945 jako jeńiec Oflagu VI B Dössel. Wyjechał do Anglii i osiadł w Londynie. Przez nieugiętą postawę niewola odcisnęła swoje piętno na jego zdrowiu. Był mocno schorowany, ale mimo to działał w Komisji Historycznej Sztabu Głównego i przewodniczył Komisji ds. Żołnierzy 1939 r. W 1946 r. urodził się mu syn Jerzy, późniejszy oficer armii kanadyjskiej. Generał zmarł 21. marca 1951 r. w Londynie, pochowany początkowo na cmentarzu St. Mary's w Kensal Green. 23. września 1990 r. urna z prochami spoczęła w Tomaszowie Lubelskim.

Gen Tadeusz Bór-Komorowski miał dobrą opinię wśród Niemców; sam von dem Bach wspominał, że wielu oficerów niemieckich, w tym dowódca dywizji pancerniej SS gen. Köllner i oficer łącznikowy Himmlera w sztabie Hitlera SS Gruppenführer Hermann Fegelein (mąż siostry Ewy Braun) znali Tadeusza Komorowskiego jeszcze z armii austriackiej lub jako wybitnego zawodnika konkursów hippicznych (na olimpiadzie w Berlinie w 1936 r. Komorowski wraz z przedstawicielami innych narodowych drużyn hipicznych został przyjęty przez Hitlera). Początkowo Fegelein miał wielkie pretensje do von dem Bacha „*że oszalał, idąc na tak wielkie ustępstwa wobec polskich bandytów*”. Ponoć między nimi wywiązała się na temat Bora następująca polemika:

W końcu zapytał: „A co to za facet ten »Bór«?”. „Ach – odpowiada von dem Bach. – Nie wie pan tego? To jest przecież ten znany skoczek konny, hrabia Komorowski”. „O, to ten! Oczywiście, znam go. Fantastyczny facet. Jeśli tak, to co innego, chwileczkę, proszę” – wykrzyknął podniecony Fegelein. Po kilku minutach oddzwonił i przekazał zgodę Hitlera na warunki kapitulacji.

Tadeusz Bór-Komorowski po kapitulacji razem z 20 oficerami z KG AK 6. października 1944 dojechał koleją do Krukłanek w Prusach Wschodnich, następnie przewieziono ich do obozu jednostki Waffen-SS, gdzie wszystkich zakwaterowano w schludnym baraku. Mieli być przyjęci przez Himmlera. Do spotkania jednak nie doszło. Po pobycie na Mazurach trafił do

Oflagu Langwasser koło Norymbergi, od lutego 1945 do Oflagu w Colditz, a od kwietnia do obozu Markt-Pongau w Alpach Tyrolskich. Pomimo nacisków nie podjął współpracy z Niemcami i nie wydał rozkazu Armii Krajowej o zaprzestaniu walki z nimi. Po wojnie przebywał na emigracji w Wielkiej Brytanii, gdzie do 1946 był Naczelnym Wodzem Polskich Sił Zbrojnych na obczyźnie; 1947–1949 pełnił urząd premiera rządu RP na uchodźstwie. Od lipca 1956 wchodził w skład emigracyjnej Rady Trzech. Zmarł 24 sierpnia 1966 w Buckley w Anglii.

Von dem Bach 15 października 1944 przybył do Budapesztu i zburzył za pomocą moździerza 600 mm „Thor” miejscowy zamek. Następnie został dowódcą Korpusów SS, w tym Korpusu Armijnego SS „Odra”. Walczył nad Odrą, m.in. w okolicach Schwedt. Po klęsce Niemiec początkowo uniknął niewoli. Aresztowany został przez Amerykanów 1 sierpnia 1945 r. Podczas procesu w Norymberdze wystąpił jako świadek oskarżenia i przez to uniknął odpowiedzialności za własne zbrodnie. 26 stycznia 1946 przesłuchany został przez polskiego prokuratora Jerzego Sawickiego, któremu powiedział o polskich korzeniach matki.

Polskość ta już nie przeszkadzała mu. Podczas zeznań przed Trybunałem stwierdził: „moja matka była Polką”. Zeznania jakie składał obciążały nie tylko SS ale i Wehrmacht. Przez oskarżonych nazwany został „świńskim psem”, „brudną świnią”, „psim synem”. Później w 1951 r. twierdził, że w 1946 r. przekazał kapsułkę z cyjankiem Hermannowi Göringowi, przez co pomógł mu w dokonaniu samobójstwa. Większość historyków kwestionuje to. W 1947 zeznawał w Warszawie lecz Amerykanie odmówili przekazania go Polsce. W 1947 r., jako więzień w Norymberdze niejako wrócił do wiary ojców i wziął z żoną (poślubioną w 1922 r.) Ruth Apfeld katolicki ślub kościelny. W 1949 opuścił areszt.

Od tego czasu ciągnął się po różnych sądach za pojedyncze przestępstwa i zbrodnie z lat trzydziestych. Za ludobójstwo dokonane w Polsce i ZSRR nigdy nie poniósł odpowiedzialności. Zmarł 8 marca 1972 r. w szpitalnym więzieniu w Monachium. Odsiadywał wówczas wyrok za zabójstwo w 1933 r. trzech komunistów.

3. Refleksje

Erich von dem Bach-Zelewski jest obok feldmarszałka Yorcka-Gostkowskiego drugim najczęściej wymienianym przedstawicielem szlachty kaszubskiej, który doszedł na wyżyny dowódcze w armii niemieckiej. Niestety zapomina się przy tym, że jego sumienie obciążone jest prawie pół milionem istnień ludzkich. Chcąc usilnie udowodnić, że jest prawdziwym Niemcem pograżał się przechodząc metamorfozę z bohatera wojennego (I wojna światowa) w ludobójcę. Jako początkujący SS-man zajmował się klasyczną kryminalną robotą; wojna dała mu możliwości rozwinięcia swoich ponurych zdolności. Był jednym z prekursorów przymusowych wysiedleń ludności. Oświęcim, Holokaust, Powstanie Warszawskie – wynoszą go na szczyt zbrodniarzy wojennych w historii. Z uporem maniaka wyrzekał się słowiańskiego pochodzenia, ale w sytuacji zagrożenia życia przyznał się do matki Polki i katolicyzmu (ślub). Tym samym potwierdził, że człowiekowi jest trudno uciec od swoich korzeni. Gdy trwoga minęła, chcąc poprawić wśród kamratów z SS swój wizerunek stwierdził: „Byłem do końca człowiekiem Hitlera. I jestem do dziś jeszcze przekonany o jego niewinności”. Nie pomogło, postawy w Norymberdze nigdy mu nie zapomniano. Von dem Bacha nie wymaże się z histo-

rii regionu, dlatego jego los niech dowodzi do jakich patologii może doprowadzić nieakceptowanie swego rodowodu. A przecież mógł służyć gorliwie Rzeszy tak jak feldmarszałek Manstein-Lewiński, który czując się Niemcem przyznawał się do swoich słowiańskich przodków, co nie przeszkodziło, że do dziś postrzegany jest jako wybitny niemiecki strateg.

Opracował:
Andrzej Szutowicz

Źródła:

- Marek Dziecielski „Pomorskie Sylwetki” Wyd. Adam Marszałek. Toruń 2002. s. 221–233
- Zdj. http://wilk.wpk.p.lodz.pl.../bor-bach_n.jpg
- Janusz Pollack „Jeńcy polscy hitlerowskiej niewoli” wyd. MON 1982
- http://www.eioba.pl/a83597/festung_warschau_1944_powstanie_warszawskie http://pl.wikipedia.org/wiki/Tadeusz_Ludwik_Piskor
- <http://blogmedia24.pl/node/3246>
- <http://www.info.kalisz.pl/Siarkiewicz/strona2a.htm>
- <http://www.polskatimes.pl/dzienniklodzki/panorama/50826,zagadka-esesmanakaminskiego,id,t.html>
- Tomasz Żuroch-Piechowski. ”Eryk z Bogdańca, niewinny w Norymberdze” <http://tygodnik2003-2007.onet.pl/3229,12454,1361279,tematy.html>
http://pl.wikipedia.org/wiki/Erich_von_dem_Bach-Zelewski